

54 Bloomsbury St.W.C.1

31.10.53

Drogi Kaziu. - Mój Boże, jaki Ty kłótniwy. Jeżeli ktoś nie drukuje, znaczy nie pisze, to przecież jasne. Nie mów nic na Czarnego hrabiego. Bardzo bym rad był, gdybym mógł wydać także Twoje wiersze zebrane, ale przecież muszę naprzód doprowadzić do końca jedną imprezę. Poza tym Leszek nie nastęrcza trudności technicznych ze względu na swoją skromną wydajność (trzy wiersze rocznie). Przykro mi, że zgapiłem się z ColemanemZob. Przyjaciół Polski: Arthur P. Coleman, „Wiadomości” 1953 nr 41 (393) z 11 października. - Grydzewski powoływał się tu na informacje z wydawanego w Cambridge Springs czasopisma „Alliance Journal” pod redakcją małżeństwa Colemanów. , ale oparłem się na cytowanym czasopiśmie. Nikt mnie o tę wzmiankę nie prosił, po prostu wydawało mi się, że Coleman jest „nasz”. Czy to, co piszesz, że „nie mamy szczęścia do uniwersytetów w Ameryce”, to aluzja do WeintraubaWiktora Weintraub był od 1950 r. wykładowcą języka i literatury polskiej na Harvard University w Cambridge w USA.? A może do LednickiegoWacława Lednicki od 1940 r. wykładał na amerykańskich uniwersytetach, od 1944 r. był profesorem University of California w Berkeley, w latach 1949-1950 oraz 1952-1958 był dziekanem wydziału sławistyki tego uniwersytetu.?

Ściskam Cię serdecznie.

Wypiłem niedawno sam pół butelki koniaku, które przywiózł mi Hemar z Jersey. Czułem się świetnie, ale w drodze zaczęło mnie nudzić. Mimo to nazajutrz byłem o 6.25 rano na nogach.

Ściskam Cię jeszcze raz.

MG